Cena 1 złoty. W Czechosłowacji 3·50 Kc. Nal. poczt. opł. rycz. Numer zawiera 20 stron.

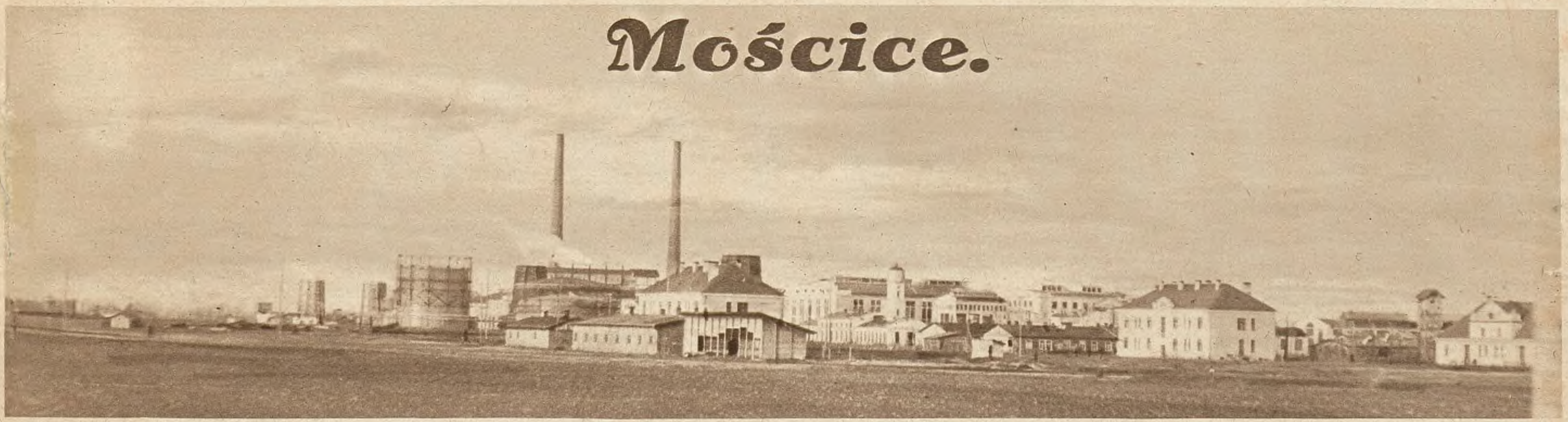
Światowid

25. I. 1930.
Nr. 3
(285)
Rok VII.
[redacted]



FR. C. FÜRST.

Mościce.



Zagadnienie wiązania azotu z powietrza jest daty przeszło 30-letniej. Kiedy w połowie ubiegłego stulecia rozpowszechniły się w Europie Zachodniej poglądy chemików stwierdzających, że dla utrzymania i podniesienia wydajności gleby koniecznem jest uzupełnianie jej zapasów mineralnych a to przedewszystkiem związków azotowych, fosforowych i potasowych, odrazu zaczął się silny import saletry chilijskiej do Europy. Import ten z roku na rok wzrastał tak dalece, że groziło szybkie wyczerpanie się ograniczonych z natury rzeczy pokładów saletry, będącej znakomitym zresztą nawozem azotowym. W poszukiwaniu nowych źródeł dla związków azotowych umysły chemików spotkały się z jednem niewyczerpanem źródłem, choć tak bliskiem pozornie, jednak zupełnie nieosiągalnem, to jest z azotem z powietrza. Azot bowiem stanowi blisko 80% całej atmosfery, okalającej ogromnym, grubym płaszczem całą kulę ziemską. Długo pracowali uczeni nad zagadnieniem wyzyskania azotu powietrznego, aż wreszcie problem ten został zupełnie rozwiązany. Rozwiązanie tego problemu jest największym dotychczasowym triumfem chemji XX-go wieku.

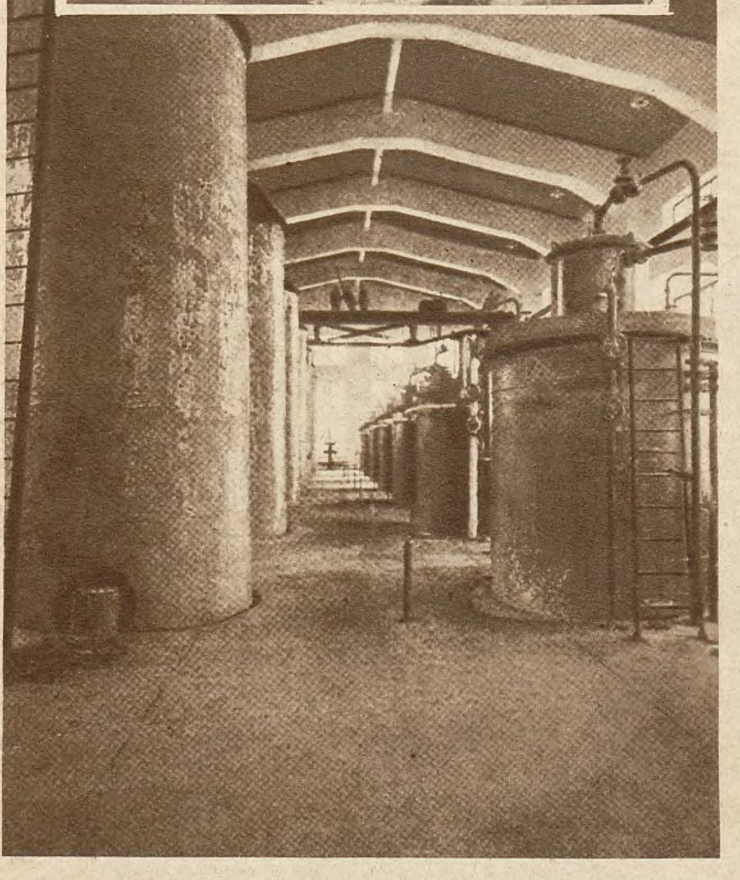
Szczęściem dla Polski, wśród pionierów i twórców syntezy sztucznych związków azotowych znajdował się prof. Ignacy Mościcki, obecnie prezydent Rzeczypospolitej. Jego inicjatywie należy zawdzięczać, że Polska wśród krajów produkujących sztuczne związki azotowe zajmuje stanowisko wcale poczestne.

Podczas gdy głównym produktem fabryki chorzowskiej jest a z o t n i a k, to jest połączenie wapna, węgla i azotu, uzyskiwany z wapna palonego, węgla kamiennego i azotu z powietrza, to zasadniczym produktem fabryki w Mościcach jest a m o n i a k, będący związkiem dwu gazów wodoru i azotu. Fabryka taka, jak Chorzów, może istnieć tylko w bezpośredniej bliskości źródła swego zasadniczego surowca, t. j. kopalni węgla kamiennego. Fabryka zaś, wytwarzająca syntetyczny amoniak, którego składniki, wodór i azot wytwarzane są z wody i powietrza, może właściwie powstać wszędzie. Wybrano teren pod Tarnowem z najrozmaitszych powodów. Teren ten w niebywale krótkim czasie, bo w niecałych dwóch latach został w tempie dosłownie amerykańskiem zabudowany i wyposażony w aparaty i urządzenia, którym niewiele równych znajduje się na całym świecie.

Zasadniczo fabrykacja w Mościcach przebiega w sposób następujący: W t. zw. generatorach wytwarza się gaz wodny, dmuchając okresowo w kilkuminutowych odstępach na rozpalony koks kolejno powietrzem, wskutek czego koks się rozżarza do białości, a następnie parą wodną. Powstaje mieszanina gazów wodoru, dwutlenku i tlenku węgla oraz azotu. Podstawowa ta praca wykonywana jest niemal bez obsługi ludzkiej. Obsługujący człowiek ma jedynie obserwować zmianę światła aparatu sygnalizacyjnego. Wszystko inne, włączając analizę wytworzonego produktu, wykonywują automaty.

Zdjęć dokonała Agencja Fotograficzna „Światowida" na płytach krajowych „Alfa"





Hala aparatury konwersji gazu wodnego.

U samej góry: Ogólny widok Mościc. — Poniżej: Tablica pamiątkowa, streszczająca dzieje budowy zakładów przemysłowych w Mościcach. — U dołu na lewo: Hala instalacji przygotowania mieszanki. — U dołu na prawo: Pan Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie pp. premjera dra Kazimierza Bartla, min. E. Kwiatkowskiego i wicemin. Konarzewskiego oraz otoczenia zwiedza wielką salę turbin.

Przy normalnej produkcji zostaje wyrobionych 180.000 metrów sześciennych gazu wodnego na dobę.

Wytworzony gaz wodny, który już zawiera podstawowe składniki przyszłego amoniaku, t. j. wodór i azot, musi być oczyszczony od innych składników mniej lub więcej szkodliwych w t. zw. czyszczalni. Tlenek węgla, zawarty w gazie wodnym, zostaje usunięty w ten sposób, że na gaz wodny działa się parą wodną w obecności katalizatora, przyczem tlenek węgla utlenia się na dwutlenek węgla a gaz wodny wzbogaca się w cenny składnik t. j. wodór. Ta „konwersja" jak też i katalizator są owocem pracy sił technicznych fabryki mościckiej. Uzupełnianie potrzebnej ilości azotu odbywa się zapomocą azotu, otrzymanego wprost z powietrza. Powietrze zostaje sprężone, oczyszczone i oziębione, skrapla się w aparaturze systemu Lindego i rozdziela się na azot i tlen. Ten właśnie azot kompletuje mieszankę wodoru z azotem w stosunku takim, jaki potrzebny jest do syntezy amoniaku.

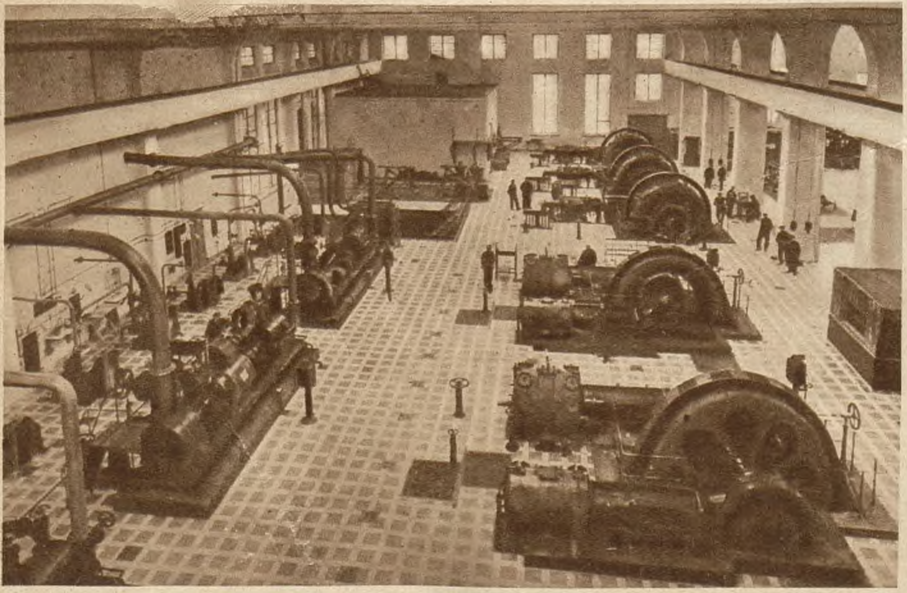
Sama synteza odbywa się w kolumnach systemu Fausera o niesłychanem ciśnieniu 300 atm. i około 500° C. Powstaje gazowy amoniak. Chociaż amoniak sam, wzgl. amoniak rozpuszczony we wodzie czyli t. zw. woda amoniakalna jest już artykułem handlowym, to jednak największa ilość amoniaku zostaje w dalszym ciągu przerabiana we fabryce. Działając amoniakiem gazowym na kwas siarkowy, otrzymuje się siarczan amonowy, najbardziej rozpowszechniony na całym świecie syntetyczny nawóz azotowy. Inna część amoniaku zostaje utleniona na kwas azotowy.

Kwas azotowy w połączeniu z amoniakiem daje najważniejszy produkt fabryki mościckiej t. j. azotan amonowy. Azotan amonowy jest sam dla siebie zbyt skoncentrowanym nawozem, zostaje przeto mieszany z fosforytami na „nitrofos".

Oto krótki i niesłychanie pobieżny zarys przebiegu fabrykacji w Mościcach. Niepodobna w ramach krótkiego artykułu dziennikarskiego uwzględnić ogromu pracy włożonego w zmontowanie i uruchomienie w tak krótkim czasie tylu skomplikowanych aparatów. I możemy naprawdę być dumni, że udało się tego dokonać rękami i głowami polskich pracowników.

Toteż dzień poświęcenia i otwarcia fabryki w Mościcach był dniem dla Polski istotnie uroczystym. Przybył na to święto p. Prezydent Mościcki i jako Głowa Państwa, tak bardzo interesowanego w fakcie puszczenia w ruch jednego z najważniejszych warsztatów pracy państwowej, i jako inicjator tego wielkiego czynu. Przybyli przedstawiciele rządu z p. premjerem Bartlem na czele a przemówienie, wygłoszone przez ks. biskupa tarnowskiego Wałęgę i dalsze mowy uczestników uroczystości odbiły się radosnem echem w całej Polsce. Co więcej, i zagranica, bacznie śledząca wszystkie plusy i minusy naszego życia państwowego, w szeregu artykułów i ilustracji — reprodukow. wdłg. zdjęć naszej agencji fot. — zanotowała fakt ten jako jeden z najważniejszych sukcesów nowo wskrzeszonego państwa.

Zdjęć dokonała Agencja Fotograficzna „Światowida" na płytach krajowych „Alfa"





SESJA RADY LIGI NARODÓW W GENEWIE.





ZAKOŃCZONA co dopiero zimowa sesja Rady Ligi Narodów w Genewie miała dla całego świata to osobliwe znaczenie, że była zarazem obchodem jubileuszowym tej ważnej instytucji międzynarodowej. Oto bowiem upłynęło dziesięć lat od czasu, kiedy naczelnik tego państwa, które ostatecznie o losach i wyniku wielkiej wojny światowej rozstrzygnęło, prezydent Stanów Zjedn. Wilson w szlachetnym porywie idealnego pacyfizmu rzucił podwaliny pod Ligę Narodów, których przeznaczeniem było i jest uczynić tę pamiętną wojnę istotnie ostatnią w dziejach ludzkości. Szczytne marzenia zawsze, jeśli się nawet urzeczywistniają, to powoli i po żmudnej drodze. Wilson zmarł zmuszony patrzeć na odrzucenie jego inicjatywy przez jego własne państwo: Stany Zjedn. do dziś dnia nie weszły do Ligi Narodów. Niemniej jednak stwierdzić trzeba, że Liga Narodów okazała się już dzisiaj w praktycznem bieżącem życiu państw i narodów instytucją pożyteczną. Załatwiła wiele drażliwych spraw, stłumiła wiele groźnych konfliktów i dzisiaj nawet wśród trzeźwych realistów politycznych budzi, jeśli nie entuzjazm, to w każdym razie szacunek. Ale tegoroczna sesja tej Rady dla nas Polaków miała obok tego ogólnego i inne jeszcze, nas szczególnie interesujące znaczenie. Bo przewodniczącym tej sesji był poraz pierwszy przedstawiciel Państwa Polskiego, nasz minister spraw zagranicznych p. dr. August Zaleski. Przypadek zdarzył, że on właśnie, inaugurując pierwsze zebranie Ligi od śmierci przedstawiciela Niemiec dr. Stresemanna, temu wybitnemu mężowi stanu powojennych Niemiec poświęcił wspomnienie. Zarówno to przemówienie jak i cały sposób prowadzenia obrad Rady Ligi przez p. ministra Zaleskiego podniosły w wysokim stopniu powagę naszego państwa na najważniejszym terenie międzynarodowym, będąc nowym dowodem, że Polska pragnie tylko pokoju i w nim widzi najsilniejszą gwarancję swego rozwoju mocarstwowego. Podajemy tutaj na lewo: min. spraw zagran. związanej przyjaźnią z nami Francji p. Brianda (x), w chwili, kiedy na dworcu lyońskim w Paryżu ma wsiąść do pociągu, zmierzającego do Genewy — na prawo zaś sesję inauguracyjną Rady Ligi Narodów w Genewie z p. ministrem Zaleskim (x), jako przewodniczącym.



Na prawo:
Konferencja morska w Londynie. Dnia 21 b. m. nastąpiło w Londynie, w Galerji królewskiej siedziby Izby Lordów uroczyste otwarcie Międzynarodowej Konferencji Morskiej, która ma stanowić krok naprzód do ograniczenia zbrojeń morskich głównych państw. Znaczenie tej Konferencji oświetla najwyraźniej fakt, że sam król Jerzy V. przemówieniem swojem zainaugurował jej zebranie. Zdjęcie przedstawia uczestników W. Brytanji i St. Zjedn. z pp. min. ang. Hendersonem (1) i amb. amerykańskim Dawesem (2) na czele.



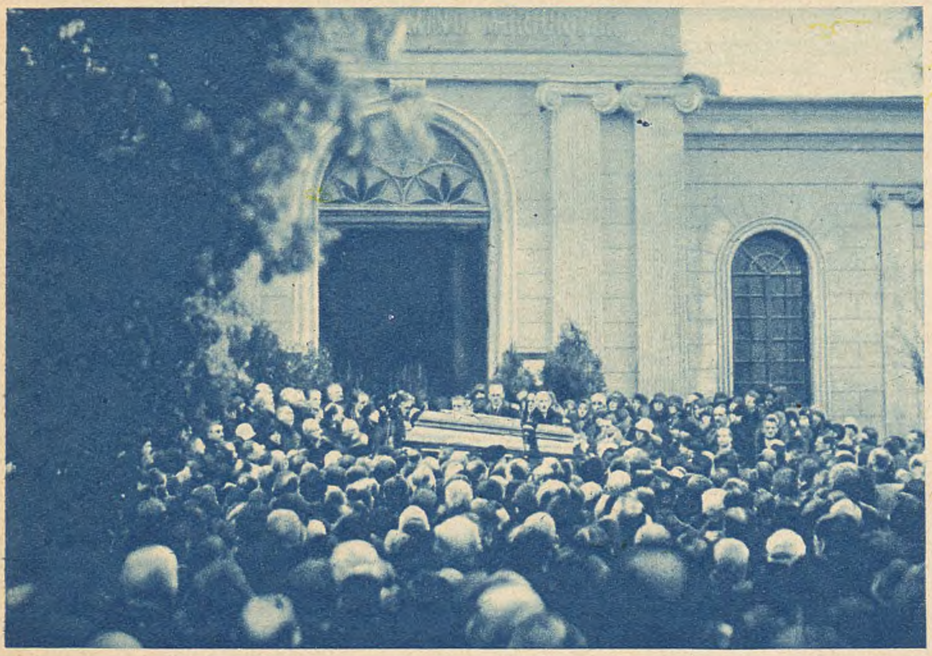


Odznaczenia wybitnych kolejarzy lwowskich. W jedenastą rocznicę powstania Polskiej Kolei Państwowej czterej urzędnicy Dyrekcji Lwowskiej otrzymali za czterdziestoletnią pracę dyplomy honorowe. Są to (od lewej) pp.: Klus, dr. Zgórski, inż. Jarosiewicz i inspektor Lewicki, pomiędzy którymi siedzi dyrektor inż. Prachtel-Morawiański. Fot. M. Münz — Lwów.



Pożar huty szklanej w Jabłonnie. W ubiegłą niedzielę podczas wygaszania ognia w hucie szkła w Jabłonnie nastąpił wybuch nagromadzonych gazów, skutkiem którego całe zabudowanie fabryczne stanęło w płomieniach. Straty materjalne wynoszą przeszło pół miljona złotych. Z ludzi na szczęście nikt nie padł ofiarą katastrofy.

W trzech miastach: Warszawie, Krakowie i Poznaniu.





Wielka konferencja budowlana w Min. Pracy i Op. Sp. Pod przewodnictwem p. min. Prystora (1), a przy współudziale pp. wicemin. gen. Hubickiego (2), prez. Związku Zakł. ubezp. Simona (3) i przedst. magistratów miast: Warszawy, Krakowa, Łodzi, Poznania, Dąbrowy Górn., Sosnowca, Borysławia, Lublina i Gdyni, odbyła się w tych dniach ważna konferencja w sprawie budowy tanich mieszkań z funduszów rezerwowych Zakł. ubezp. społ. Ag. Fot. „Światowida".

U góry na lewo: **Pogrzeb śp. prof. Aleksandra Rosnera.** Wyrazem niezwykłego szacunku, jakim zarówno koła naukowe, jak i szerokie sfery społeczeństwa otaczały zmarłego nagle w Krynicy prof. Uniw. Jag. śp. dr. Aleksandra Rosnera był pogrzeb Jego. Nad trumną przemówił przed kaplicą na cmentarzu rakowickim w Krakowie prof. dr. Kostanecki (x). Ag. Fot. „Światowida" — na pł „Alfa".



Dziesięciolecie Sądownictwa Wielkopolskiego. Z okazji dziesięciolecia zorganizowania Sądownictwa Wielkopolskiego odbyło się w sali przysięgłych Sądu okręgowego w Poznaniu uroczyste zebranie, na które przybyli pp.: kierownik Min. sprawiedl. Dutkiewicz (1), wojewoda hr. Raczyński (2), prezes Sądu apelac. Zakrzewski (3), prezydent miasta Ratajski (4), star. kraj. Begale (5), prokurator Gałęziewicz (6), prez. Wyrzykowski (7), wiceprez. Zajączkowski (8), prez. Staszewski (9), dr. Prądzyński (19) i inni. Ag. Fot. „Światowida" — zdj. na płytach kraj. „Alfa".



Towarzystwo Polsko-Brazylijskie. Pod przewodn. p. Marsz. Senatu Szymańskiego (1) i posła Rzpltej Brazylijskiej p. Alcybiadesa Pecanha odbyło się w sali posiedzeń Senatu w Warszawie zebranie organizacyjne Tow. Polsko-Brazylijskiego.





Ślub hr. Tarnowskiej z hr. Potockim. W kościele Marjackim w Krakowie, odbył się ślub hr. Marji Tarnowskiej, córki hr. Zdzisława z hr. Arturem Potockim, synem śp. hr. Andrzeja, namiestnika Galicji, zamordowanego przez Siczyńskiego. Mszę św. przy ołtarzu Wita Stwosza odprawił ks. infułat Kulinowski, ślubu udzielił ks. Metropolita ks. Sapieha. Nasze zdjęcie na lewo przedstawia Mszę św. przed parą nowożeńców, których osobno podajemy w rycinie u góry w chwili, gdy po uroczystości wychodzą z kościoła. Ag. Fot. „Światowida".

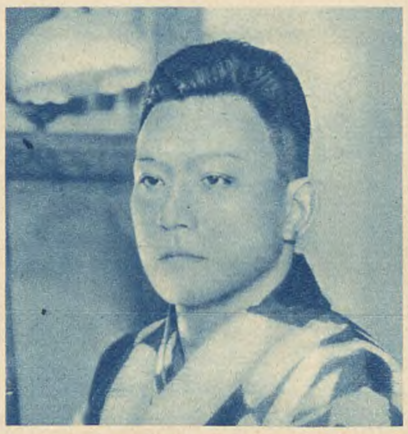
CI, O KTÓRYCH SIĘ MÓWI.



Fatma Roushdi, jedna z najgłośniejszych aktorek sceny egipskiej, występuje obecnie z wielkim sukcesem w Tearze Ramzesa w Kairze.
Atlantic Photo — Berlin.



Yvette Labrousse, mieszkanka Lyonu, została wybrana królową piękności na rok 1930 jako „miss France".
H. Manuel — Paris



Enosuke, gwiazda japońskiego teatru — utworzył swoją własną trupę teatralną z którą właśnie rozpoczyna gościnne występy po wielkich miastach europejskich.
Atlantic Photo — Berlin.



Zougul I., król Albanji, zachorował na jakąś tajemniczą chorobę, a według innych wieści jest internowany w swoim pałacu przez przeciwników jego rządów.
Agence Trampus — Paris



Taft, prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej w latach 1909—1913, urodzony w r. 1857 — jest ciężko chory. Ag. Trampus — Paris.



Walenty Wójcik, od lat przydzielony do osoby Marsz. Piłsudskiego, bardzo popularna w stolicy postać, pierwszy w armji podoficer, który odznaczony został Krzyżem Kawalerskim orderu „Polski Odrodzonej" za pracę niepodległościową.



Halina Sembratówna, wybitnie uzdolniona młoda pianistka, rodem z Krakowa — przebywa obecnie na studjach w Berlinie, jako stypendystka min. W. R. i O. P. Ag. Fot. „Światowida".

Na prawo:



Hansi Niese, jedna z najpopularniejszych artystek wiedeńskich, wywołała sensację w roli spodeńkowej w farsie Nestroy'a „Niesforne chłopaki w szkole".
Atlantic-Photo — Berlin.



Hizi Koyke, świetna sopranistka opery japońskiej w Tokio, rozpoczęła gościnne występy w Ameryce i Europie w swej sławnej partji w „Kraju Wschodzącego Słońca".
The New York Times — Berlin.

Wielkie dni Zakopanego.



Pani Fiszerowa, trzecia w biegu narciarskim pań.





Szostak Antoni, najlepszy zawodnik „Sokoła“ w Zakopanem.

U góry w środku:
Bronek Czech, zwycięzca w biegu 17 km. na zawodach narciarskich „Wisły“ przy mecie.



W owalu:
Start biegu narciarskiego.



Berych, jeden z wybitnych zawodników „Strzelca“ na trasie.



Reprezentacyjny zespół wojskowy z por. Kasprzykiem w środku.



Rajski Zygmunt, czołowy zawodnik „Wisły“ z Nowego Targu.



Hockey na lodzie, zawody pomiędzy klubami „Makkabi“ a „Wisłą“.



Strzał „Wisły“ przed bramką „Makkabi“ na zawodach hockeyowych.

H Schabenbeck — Zakopane.

Koniec konferencji haskiej.







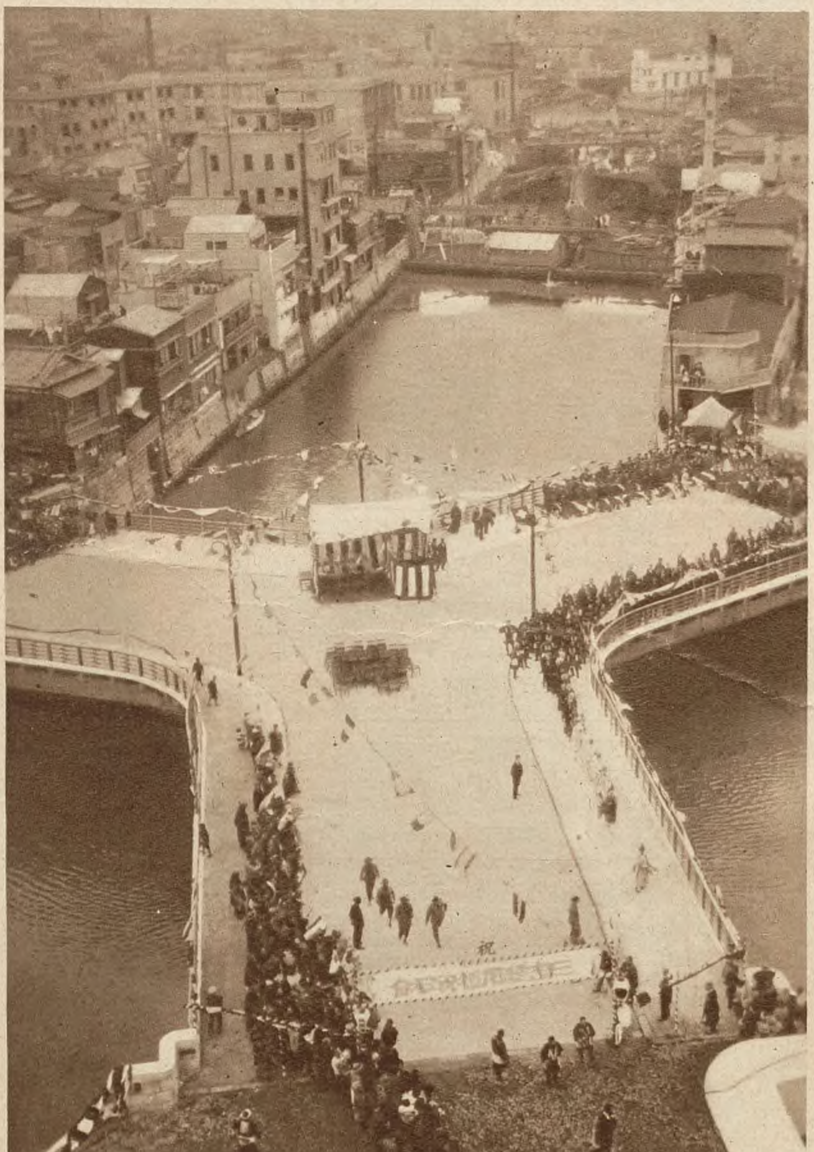


Po kilkunastodniowem trwaniu zakończyła się konferencja haska, na której załatwiono ostatecznie nowy sposób spłaty reparacyj niemieckich, t. zw. plan Younga. W czasie konferencji dochodziło kilkakrotnie do dramatycznego naprężenia, zwłaszcza w związku z próbą sabotowania konferencji przez prezesa Banku Rzeszy p. Schachta. Na czele delegacji niemieckiej stał min. spraw zagr. Curtius. Francję reprezentowali pp. Tardieu i Briand. Na czele delegacji polskiej stał p. min. Mrozowski. Nasze obrazki z konferencji haskiej odtwarzają po kolei (od lewej): dr. Curtiusa — ks. małżonka holenderskiego (x), składającego wizytę przedstaw. prasy — polską delegację z p. min. Mrozowskim (x) na czele — wreszcie pp. Brianda i Tardieu, wychodzących z sali obrad.





Na lewo: **Walka o miljony Gaby Deslis.** Wielkiego rozgłosu w całym świecie nabrały zabiegi rodziny Navratil w Czechach o wielomiljonowy majątek tancerki Gaby Deslis, która zmarła w Marsylji, a majątek jej przypadł miastu. Rodzina Navratil dowodziła, że prawdziwe nazwisko tancerki było Jadwiga Navratil, tymczasem okazało się, że Jadwiga Navratil żyje, a temsamem nie mogła być Gaby Deslis. Proces nie jest jeszcze zakończony. Fotografje nasze przedstawiają dla porównania: lewa — prawdziwą Gaby Deslis, prawa — Jadwigę Navratil ze swoim adwokatem. S. Londyński, Paryż.





Intronizacja nowego arcybiskupa paryskiego. W wspaniałej bazylice paryskiej Notre-Dame odbyła się w tych dniach uroczysta ceremonja intronizacji nowego arcybiskupa, następcy niedawno zmarłego kardynała Dubois, ks. Verdier'a, obdarzonego przez Ojca św. na ostatnim tajnym konsystorzu purpurą kardynalską. W obecnej chwili, kiedy mimo istniejących antykościelnych praw pomiędzy rządem francuskim a Stolicą Apostolską istnieje w praktyce obustronna dążność ugodowa, kiedy zaś z drugiej strony skrajni nacjonaliści, z Ernestem Daudet grupujący się w wyklętem przez Kościół czasopiśmie „Action Française“, prowadzą walkę z Kościołem w imię haseł monarchistycznych — stanowisko arcybiskupa paryskiego, jako głowy rzymsko-katolickiej hierarchji we Francji, nabiera szczególniejszego znaczenia. Wide World Photos.

Na lewo: **Otwarcie oryginalnego mostu w Tokio.** W tych dniach odbyło się w stolicy Japonji uroczyste oddanie do użytku publicznego oryginalnego mostu, zwanego Niyoshi-Bashi, w kształcie litery Y, łączącego trzy ważne arterje ruchu ulicznego. Ceremonja otwarcia mostu odbyła się z niezwykłą paradą, przy udziale przedstawicieli władz i całego korpusu dyplomatycznego. Fot. Carl Delius — Nicea.

W PIĘKNE DNI ZIMOWE...

Miłą i praktyczną innowacją są płaszcze z tweedu lub innej wełny, podbite całe cienkiem futrem. Jest to idealne okrycie do podróży i do sportów.

Płaszcze z jasnej wełny są lamowane futrem w równie jasnym kolorze. Przeważają tu lisy, których puszystość nadaje się doskonale do tego celu.

Przy strojniejszych płaszczach popołudniowych, z aksamitu a często nawet z czarnej mory, widzi się przeważnie gronostaje. Te białe zwierzątka są w tym roku szczególnie modne i poszukiwane. Ponieważ są bardzo drogie, więc nie używa się ich tak rozrzutnie, jak innych futer. Mały kołnierzyk z gronostaja jest nieraz wystarczający, ażeby dane okrycie stało się bardzo wytworne i strojne.

Podajemy kilka pięknych modeli płaszczy zimowych. *Jola.*



Płaszcz spacerowy z bronzowego tweedu, podbity i przybrany bobrami.







Bardzo twarzowy toczek z jasnego filcu.



ŁAGODNA zima tegoroczna wysunęła na pierwszy plan płaszcz z wełny, suto przybrany futrem. Nie znaczy to bynajmniej że oddamy do przechowania te wszystkie okrycia z karakułów, sealskinów i popielic, które ubiegłej zimy oddawały nam tak nieocenione usługi! Ale na ranną przechadzkę wybierze się płaszcz z tak modnego angielskiego tweedu, a na popołudniową wizytę strojne okrycie z aksamitu.

Wytworny płaszcz z czarnego aksamitu, kołnierz i mankiety z lisa.

Na prawo:

Ten fantazyjny płaszcz koloru beige jest suto przybrany lisem w tym samym kolorze.

Na prawo u dołu:

Strojny płaszcz wizytowy z czarnej mory, przybrany gronostajami.

Nowy środek ożywczy do tłustej cery.

Od dawna było pragnieniem wytwórczości kosmetycznej dostosowanie specyficznego środka ożywczego do tłustej skóry, z pominięciem składników ożywczych w fabrykacji kremów, przeciwwskazanych przy wzmiankowanej właściwości cery. Kwestję tę rozwiązuje dlatego w całej pełni Dra Lustra mleczko „Lityna", ponieważ jednocześnie wygładza spierzchłą, tak tłustą, jak i suchą cerę. Pamiętać atoli należy, iż tłustą cerę winno się — oprócz ożywiania naskórka „Lityną" — stale odtłuszczać myciem gorącą wodą i proszkiem marmurowym „Miraculum" oraz pudrowaniem odtłuszczającym pudrem higjenicznym Dra Lustra. Zaznaczam, iż mleczkiem „Lityną" posługiwać się mogą również osoby o prawidłowej lub suchej cerze. Zastosowanie mleczka „Lityny" jest tak wszechstronne, iż w ramach artykuliku trudno wskazania pomieścić, znajdą je wszelako czytelnicy w broszurce o pielęgnowaniu urody, załączonej do każdej flaszeczki „Lityny". Matowy krem „Mira" Dra Lustra oddaje niepospolite usługi osobom o prawidłowej cerze, podobnie jak specyficznie działający krem „Oxa" Dra Lustra, którego ożywcze własności dla suchej i więdnącej cery — powszechnie są znane.

Dr. Z. B.

Z NIEZNANYCH A CIEKAWYCH STRON POLSKI:
KRZEPICE.



Kościół poklasztorny, dziś parafjalny.



Ganek kryty, łączący klasztor z kościołem.



Starodawna synagoga z r. 1795.

Zawstydzającą doprawdy jest powszechna u nas nieznajomość własnej ziemi. O krajach zagranicznych więcej nieraz możemy opowiadać, niż o swoim własnym. Na podstawie własnej ignorancji sądzimy, że poza kilkoma wielkiemi miastami jest ona wcale a wcale nieciekawa, że niema na niej nic do oglądania, że nie wznoszą się na niej żadne cenniejsze budowle świeckie czy kościelne, które z takiem zainteresowaniem oglądamy zagranicą. — Na szczęście w ostatnich czasach jest na tem polu widoczna poprawa. Młodsze pokolenie, dzięki harcerstwu i rozmaitym wycieczkom turystycznym i sportowym zapoznaje się z ziemią polską, lubi o niej opowiadać i nieraz nas, starszych w zakłopotanie wprawia, bo my o tem wszystkiem nic nie wiemy. Trochę więc ze wstydu przed młodszymi i my starsi chcemy czegoś się dowiedzieć, jeżeli już nie na podstawie własnych bezpośrednich wrażeń, to przynajmniej z książek i czasopism. I nasz „Swiatowid“ z listów z rozmaitych stron Polski wie o tem zainteresowaniu i chce je zwolna zaspakajać. Z tej intencji powstają nasze serje krajoznawcze, wśród nich zaś i obecna, mówiąca o Krzepicach.

Przy linji kolejowej *Katowice—Poznań,* leżą prastare *Krzepice.* W czasach przedhistorycznych, na prawym brzegu Liczwarty, pośród olbrzymich bagnisk i moczarów, stanęło na sztucznej *sypance* potężne *grodzisko* ziemne, które na początku XII wieku zamieniło się w warowny *gród drewniany,* otoczony tynem i wałem z ziemi, oraz topieliskami Liczwarty. Pod koniec XIII w. drewniana fortalicja legła w gruzach i dopiero w r. 1364 Kazimierz Wielki wzniósł na jej miejscu potężny, czworoboczny *zamek* z cegły i kamienia, o jednej baszcie.

Zamek krzepicki otrzymał w r. 1370 na prawie lennem Władysław, książę na Opolu. Za rozboje, uprawiane po okolicy, odebrał mu go w r. 1396 Władysław Jagiełło, po siedmiomiesięcznem oblężeniu. W czasie targów elekcyjnych, po ucieczce Walezego, zamek pozostający w posiadaniu *Mikołaja Wolskiego,* herbu Półkozic, późniejszego marszałka wiel. kor., był ogniskiem zwolenników Habsburgów, do których zaliczał się i Wolski. Po raz drugi zamek krzepicki stał się siedliskiem zwolenników Habsburgów w czasie walki o tron polski między Zygmuntem III. Komnaty tutejszego zamku przez dłuższy czas były przytułkiem dla Izabeli Jagiellonki, wdowy po Janie Zapolya, którą często odwiedzał brat Zygmunt August. Królowa Bona, uciekając z wielkiemi skarbami w r. 1556 do Włoch, tu została przyłapana przez Marcina Zborowskiego, wojew. kaliskiego.



Stare drzwi modrzewiowe w kościele poklasztornym.

Zamek w Krzepicach wiele zawdzięczał Wolskiemu. W r. 1609 przebudowę ukończono i zamieniono zamczysko w potężną warownię, którą otoczono murem obronnym. W niewielkiej odległości, założył Wolski *zwierzyniec,* opasując go wokoło parkanem na dwie mile długim. Spalony zamek w czasie wojen szwedzkich, odbudował w r. 1660 Samuel Prażmowski, ująwszy go w system beluardowy. Dotrwał w całości do czasów Augusta II. Lustracja z r. 1765 zastała zamek zrujnowany, a sławny *most,* rzucony przez bagna na przestrzeni 3 klm., a prowadzący do zamku, zupełnie przegnił. W czasach rozbiorów Polski, z polecenia Prusaków, zburzono fortyfikacje zamkowe, zamek rozebrano, pozostawiając tylko fundamenta i częściowo zrujnowaną basztę. Z materjałów uzyskanych, burmistrz miejscowy wystawił sobie kamienicę. Pozostawiona baszta dotrwała do końca XIX w., poczem zburzono ją.

W odległości około 3 klm. od dawnego zamku za Liczwartą w stronie południowo-zachodniej, leżą właściwe Krzepice. Z chwilą, gdy dzisiejsze Krzepice w r. 1364 zamieniono na miasto, prastara osada przyjęła nazwę *Starych Krzepic.* Posiadała przepiękny kościółek modrzewiowy z r. 1267, fundacji Władysława Opolczyka, który niedawno zburzono, wznosząc w jego miejsce murowany. W odległości pół kilometra od zwalisk zamku, przy drodze do Kuźniczki, na lewym brzegu Liczwarty, leży czysto żydowskie miasto *Nowe Krzepice.*

Z dawnych zabytków Krzepic nie wiele pozostało. Pierwotny kościół parafjalny, zbudowany ponoć z modrzewia w r. 1357, został rozebrany w r. 1824. Dziś na jego miejscu stoi apteka — cmentarz kościelny zamieniono na ogród owocowy. Kościółek ten miał fundować Kazimierz Wielki. Obecny kościół parafjalny, to dawny kościół klasztorny Kanoników Regularnych Laterańskich. Wspaniała ta świątynia o założeniu krzyżowem, przedstawia mięszaninę gotyku z wczesnym renesansem. — Przepiękne odrzwia z modrzewia, umieszczone z dwóch stron wieży. Kościół tonie w zieleni prastarych drzew. Wnętrze nie zachowało prawie żadnych pamiątek, poza ołtarzem wielkim z XVI w. W podziemiach kościoła mieszczą się grobowce zakonników, a także Tarnowskich. Te ostatnie w r. 1656 obrabowali Szwedzi — zwłoki powyrzucali z trumien cynowych, które przetopili na kule. Od strony zachodniej stoi masywna, bardzo wysoka wieża, zakończona barokowym hełmem. W nowych Krzepicach na uwagę zasługują stare domki i *bożnica* z r. 1795, stojąca na samym brzegu Liczwarty.

M. Kantar-Mirski.

Na lewo:
Fragment rynku w Nowych Krzepicach.





Na prawo:
Ślady dawnej warowni.

WŚRÓD DZIEWICZYCH ŚNIEGÓW ALPEJSKICH

FR. C. FÜRST PARIS.



Telemark podczas jazdy.



Skok w terenie.



Szalony zjazd we dwoje z góry.



Na lewo:
Na zaśnieżonej hali alpejskiej.



Na prawo:
Polowanie na nartach na lisa.

U dołu:
W pochodzie ku najwyższym szczytom.





U dołu:
Wycieczka narciarska w słoneczne południe.



ZAMKI FEUDAŁÓW FRANCUSKICH.

JEST to mało znana u nas karta dziejów kultury francuskiej. Jeżeli mało jest wśród inteligencji polskiej tych, którzyby nie znali bodaj z krótkiego pobytu stolicy Francji, to olbrzymia ich większość swą podróż do Francji ogranicza do samego tylko Paryża. Jeszcze ten i ów szybko przebiega autem lub koleją żelazną duże przestrzenie, oddzielające Paryż n. p. od Biarritz lub Lourdes, i na tem w najlepszym razie kończy się nasza znajomość Francji. Gdy swego czasu Wyspiański w listach do Rydla cuda opowiadał o katedrze w Chartres, była to nawet dla bardzo wykształconych Polaków istna rewelacja. Że cała Francja zasiana jest ogromnie ciekawymi i katedrami i zamkami, o tem u nas prawie nikt nie wie. To, co tutaj obecnie przedstawiamy, to tylko drobny wyjątek z piękności całej Francji. Kilka zamków feudałów francuskich z przecudnej krainy nad rzeką Loirą, która szczególnie dawniej od wieku XV.—XVII-go, była umiłowaną przez magnatów i królów tej ziemi od Karola VII-go do Ludwika XIII-go. Szczęśliwym przypadkiem zamki te zachowały się często zupełnie niezniszczone i niezmienione aż do naszych czasów, będąc w ten sposób jakby skrótem historji architektury francuskiej od epoki średniowiecznych feudałów aż do rozkwitu i przekwitu renesansu. — Dzisiaj wielka linja kolejowa Paryż—Nantes przecina ten kraj, cztery dawne prowincje francuskie: Orleańską, Blesois, Touraine i Anjou. Ich dzisiejsi właściciele umieją ocenić spuściznę po przodkach a zagraniczny turysta chętnie jest tutaj witany i ma sposobność dokładnego poznania tych cudów budownictwa francuskiego.



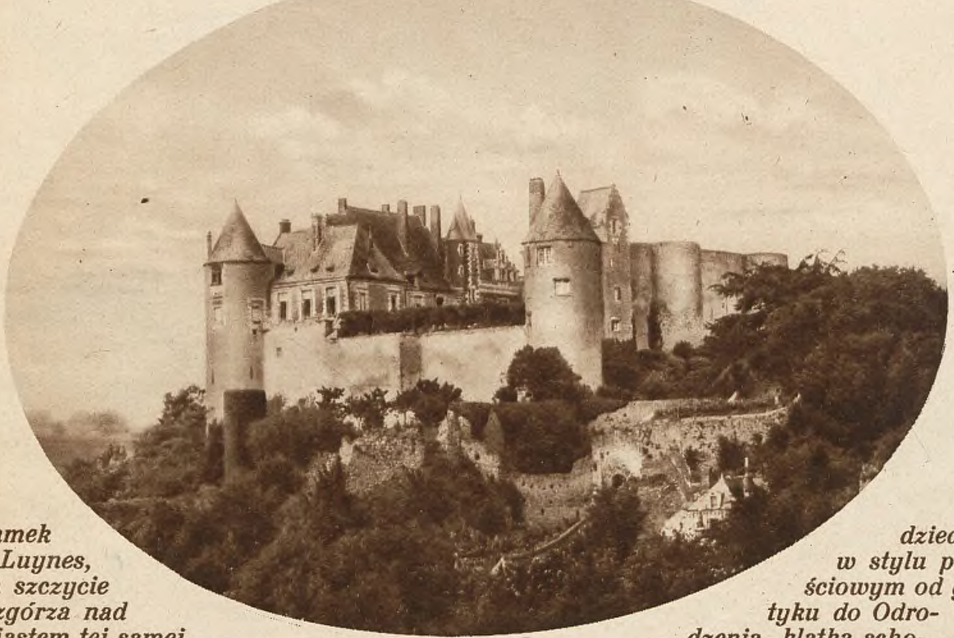
Zamek w Ambois, nad Loirą, ulubiona rezydencja Karola VIII., za Franciszka II. świadek sławnej rzezi Hugenotów, którzy w głośnem „sprzysiężeniu w Ambois" postanowili porwanie króla.



Zamek w Chaumont, w starym parku, typ franc. zamku feudalnego z ostatnich czasów gotyku i początku renesansu, niegdyś siedziba Katarzyny Medycejskiej, po śmierci Henryka II. odstąpiona przez nią Djanie de Poitiers w zamian za zamek w Chenonceaux.



Zamek w Angers, w centrum prowincji andegaweńskiej, rozpoczęty za Filipa Augusta, ukończony za Ludwika Świętego z siedmnastoma potężnymi basztami, będący jedną z najsilniejszych fortec ówczesnej Francji.



Zamek w Luynes, na szczycie wzgórza nad miastem tej samej nazwy, z posępnymi basztami, dziedzińcem w stylu przejściowym od gotyku do Odrodzenia, klatką schodową z roku 1465.



Zamek w Chenonceaux w prowincji Touraine, wspaniała siedziba magnacka, zbudowana na początku wieku XVI. przez Tomasza Bohier, później rezydencja królów Franciszka I. i Henryka II., który darował ją swojej faworycie Djanie de Poitiers; wymieniona przez nią na zamek w Chaumont.

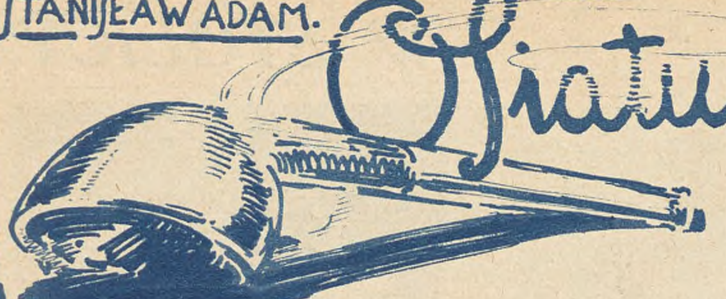


Zamek w Chambord, w okolicy miasta Blois, nad małą rzeczką Cosson, zbudowany z początkiem wieku XVI. przez Franciszka I., na miejscu dawnego pałacyku myśliwskiego hrabiów Blois, później często miejsce pobytu Ludwika XIV-go i marszałka Saskiego.



Zamek w Loches, za Ludwika XI. jedna z głównych fortec Francji i więzienie dla osób szczególnie niebezpiecznych a z wysokich sfer dworskich pochodzących, rezydencja królów późniejszych do Ludwika XII-go, z grobowcem Agnieszki Sorel, słynnej faworyty króla Karola VII-go.

STANISŁAW ADAM.



Ostatnia sprawa Sherloka Holmesa

ILUSTR. A. ŻMUDA

„Kochany Mistrzu".

Doprawdy przykro mi, że narobiłem Ci tyle kłopotu. Ale działałem w najlepszej woli, gdy będąc na wieczorze u Gaby Delormes jako d' Aubrac, namówiłem lorda, by oddał Ci pod opiekę djament. Chciałem dostarczyć rozrywki Twoim nerwom. Postanowiłem bowiem przywłaszczyć sobie klejnot, po cóż ma on bezproduktywnie leżeć w safe'ie, skoro potrafię za jego pośrednictwem zrobić tyle dobrego. Miałem przytem ochotę zmierzyć się jeszcze raz z Tobą: Arsène Lupin contra Sherlock Holmes.

Ale niestety spostrzegłem odrazu, że dzięki swojej, skądinąd zresztą cennej metodzie, wpadłeś odrazu na fałszywy trop. Zrozumiałem to już wtedy, gdy szofer lorda, będący moim pomocnikiem, (odszedł dziś właśnie) doniósł mi o twojem szperaniu w kieszeni zarzutki lorda, które spostrzegł przez oszklone drzwi hallu, z samochodu. Zrozumiałem tembardziej, że całe Twoje postępowanie szło w kierunku ułatwienia kradzieży klejnotu.

W przebraniu robotnika instalacyjnego widziałem twoje wycieczki wczoraj rano i po tajemnej twojej bytności w gabinecie lorda i oglądaniu biurka, przekonałem się ostatecznie, że wierzysz, iż lord zmistyfikuje kradzież i schowa djament do swego biurka.

Domyśliłem się również, że podejrzywasz go o otrucie żony. Węgiel z resztą arszenikn w twoim pokoju (byłem tam również) i zapiski, które Watson skreślił na świeżo i zostawił nieopatrznie w swojem wieczorowem ubraniu przed wyjazdem do Londynu, dopowiedziały mi reszty.

I oto się rzecz dziwna.

Ty, który budowałeś wszystko na świadomie spostrzeganych faktach i chlubiłeś się tem, dałeś się tutaj bezwiednie kierować swojej podświadomości. Bezwiednie patrzyłeś na wszystkie, najdrobniejsze nawet zdarzenia, przez pryzmat twej żądzy sensacji. I w jej oświetleniu widziałeś wszystko niesamowitem, zbrodniczem.

Sugestjonowałeś się poprostu wyjątkowo. Początek szkicu Watsona wyjaśnił mi to zresztą w zupełności.

I ty, który wyśmiewałeś zawsze Lestrade'a za jego pochopność i uporczywość w teoretycznem przesądzaniu problemów, przewyższyłeś go w tym wypadku znakomicie.

Jedna rzecz, która mię martwi, to śmierć Simonsa. Byłem wściekły na mego podwładnego, który dokonał zabójstwa. Arsène Lupin nie lubi krwi. Ale trudno. Złożyłem tylko na rzecz córki Simonsa niezły posag, a że ojciec zatruwał jej życie i nie dał wyjść za człowieka, którego kochała, więc sądzę, że się pocieszy.

Tak, tak, kochany mistrzu; ty się już przeżyłeś, a Arsène Lupin ciągle jeszcze działa. I ostatecznie jest to zupełnie zrozumiałe. Twój ojciec i opiekun Conan Doyle pogrążył się w spirytyzm i nic nie chce o Tobie wiedzieć. Zeszedłeś na to, że zajmują się Tobą literaccy dyletanci w braku lepszej sprawy.

To też nie staraj się nawet o odzyskanie djamentu. Jest on podzielony na dwie części i sprzedany do Ameryki.

A mnie nie schwytasz! Mój autor pan Leblanc, wcale się mnie nie zapiera i potrafi mię wydobyć z każdych opałów, czego niejednokrotnie dał dowody. A jak widzisz, panu Adamowi nie wystarczyło dowcipu, aby Ciebie wydobyć z matni, w którą się wplątałeś.

Bądź zdrów, a nie czytaj za dużo o sile woli i yogowskich ćwiczeniach, bo Ci to najwidoczniej nie służy.

d' Aubrac — Lupin.

P. S. List zostawiam w skrytce biurka lorda. Znajdziesz go tam, jestem pewny!

Spojrzeliśmy na siebie. Sherlock ciągle majaczył. Wezwane konsyljum orzekło, że wystąpiło zapalenie mózgu.

Zapewne upłynie wiele miesięcy, zanim będzie mógł zająć się znów swoim zawodem. I niewiadomo, czy będzie jeszcze miał ochotę. Zawód przynosi ostatecznie tylko — zawody.

A jeszcze wracając do lordostwa Curwood. Mają oni ślicznego synka i kochają się na zabój. Lord zerwał ostatecznie z piękną Gaby, która napisała tak ordynarny list do lady „w imę! świętej miłości", ustatkował się zupełnie i jest nadzieja, że wejdzie wkrótce do Izby Lordów.

KONIEC

W NASTĘPNYM NUMERZE ROZPOCZYNAMY DRUK NOWEJ POWIEŚCI P. T.:



Autor tej powieści Ludwik Wohl wprowadza czytelnika w świat towarzyskiego i politycznego życia jednego z państewek Ameryki południowej, które wyglądając groteskowo już nawet w dochodzących nas od czasu do czasu prawdziwych wiadomościach, tem oryginalniej przedstawiają się w swobodnem beletrystycznem opracowaniu. Opowieść przynosi niezwykłe przygody śmiałka, który pod wpływem miłości do ambitnej arystokratycznej panny, z nizin społecznych dźwiga się na najwyższe stanowisko w tej fantastycznej republice. Przekładu powieści dokonała specjalnie dla nas p. Melanja Wasermanówna. — Powieść ilustrowana będzie **barwnymi** obrazkami znanego artysty malarza, który również i jako ilustrator zyskał sobie niezwykłe powodzenie, **Alfreda Żmudy.**

Z KARNAWAŁU W STOLICY.



Obrana na Balu Mody wicekrólowa mody na rok 1930, pieśniarka warszawskiego Teatru „Morskie Oko" p. Gabrielli.



POLITYKA I TEATR NA BALU MODY.

Grupa gości przy stoliku (od lewej) pp. wicemarszałek Sejmu ks. Czetwertyński (Klub Narodowy) z artystkami teatrów warszawskich Majdrowiczówną i Owczarską oraz posłem Dobieckim (B. B. W. R.).



Wybrana na Balu Mody wicekrólowa mody na rok 1930, utalentowana artystka p. Krystyna Ankwiczówna.

AG. FOT. ŚWIATOWIDA ZDJĘCIA NA PŁ. KR. ALFA.



Artyści rewjowi na balu: pp. Konrad Tom (1), Zizi Halama (2), Zula Pogorzelska (3).



Wybrana na Balu Mody królowa mody na rok 1930, polska gwiazda italskiej wytwórni filmowej p. Helena Makowska, obecnie Ronaldowa Botteri.





ZE ŚWIATA SZTUKI I TEATRU.

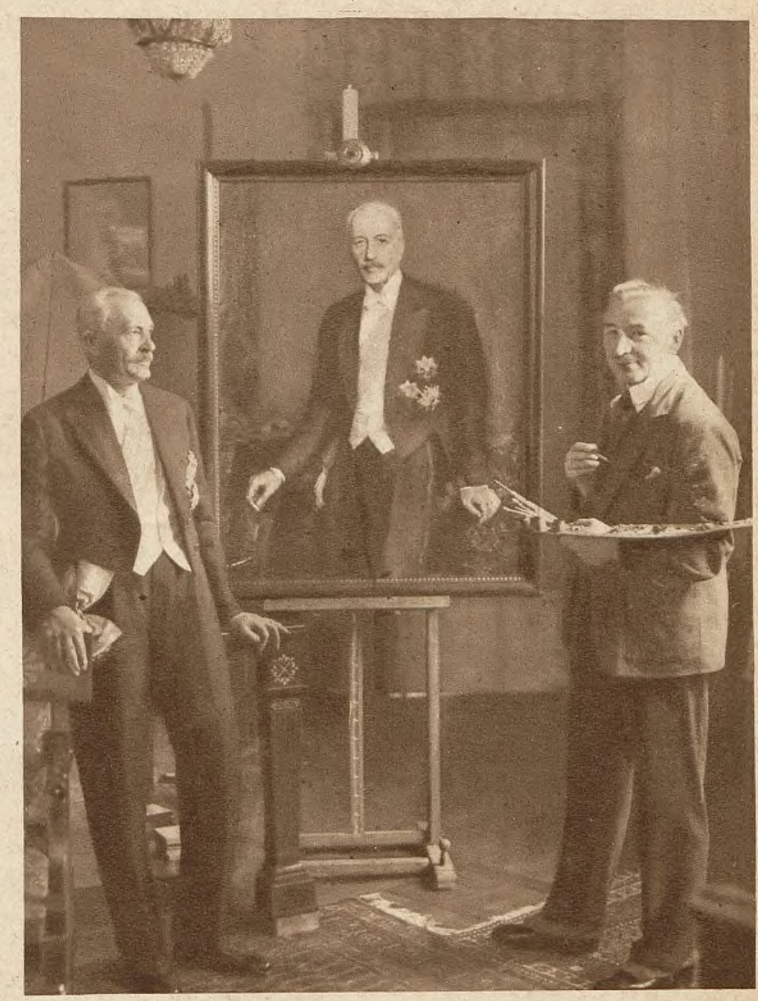


Na lewo:

Miljony za obraz. Z posiadania arystokraty angielskiego Earl of Durham w ręce jednego z miljarderów amerykańskich, kolekcjonera dzieł sztuki, przeszedł świetny obraz mało u nas znanego malarza angielskiego, Tomasza Lawrence (1769—1830), znany pod nazwą „Czerwony Chłopak". Olbrzymia suma kilku miljonów złotych, zapłacona za ten obraz, tłómaczy się nietylko jego istotnie wysoką wartością artystyczną, ale i osobliwem wzięciem Lawrenca w świecie anglosaskim.

Na prawo:

Nowy portret p. Prezydenta Rzpltej. P. Prezydent Rzpltej pozował ostatnio do portretu znanemu malarzowi p. Bolesławowi Janowi Czedekowskiemu. Portret namalowany został skutkiem zamówienia ambasady polskiej w Paryżu, która specjalnie w tym celu delegowała artystę, stale mieszkającego w Paryżu, do Warszawy. Portret bez wystawiania go w Warszawie wysłany zostanie w najbliższym czasie do Paryża.



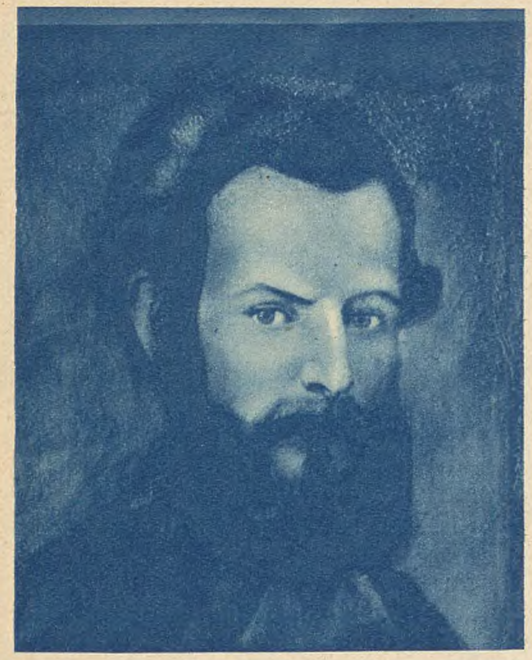


„Maman do wzięcia" w Teatrze Miejskim im. J. Słowackiego w Krakowie. Rozgłośna krotochwila p. Adama Grzymały-Siedleckiego, która w Poznaniu doczekała się niebywałej na scenie polskiej liczby około 150 przedstawień, wystawioną została obecnie w Teatrze krakowskim pod reżyserją p. M. Jednowskiego. Podajemy tutaj u góry końcową scenę na stacji w Kowlu z pp.: Żmijewską (1), Kossocką (2), Łozińską (3), Fabisiakiem (4) i Kosmowską (5), oraz na prawo scenę z aktu I-go pomiędzy Wawrzyńcem Wspaniałym (p. Jednowski) a Jupiterem (p. Gorlicki).

Ag. Fot. „Światowida" — zdjęcia na płytach krajowych „Alfa".



KU CZCI BOHATERÓW POWSTANIA STYCZNIOWEGO.



Rafał Krajewski, członek Rządu Narodowego, stracony dnia 5-go sierpnia 1864 r.



Romuald Traugutt, ostatni dyktator Powstania, stracony na stokach Cytadeli Warszawskiej dnia 5-go sierpnia 1864 roku.



Marjan Langiewicz, dyktator Powstania, zmarły w roku 1887 na emigracji w Lille we Francji.

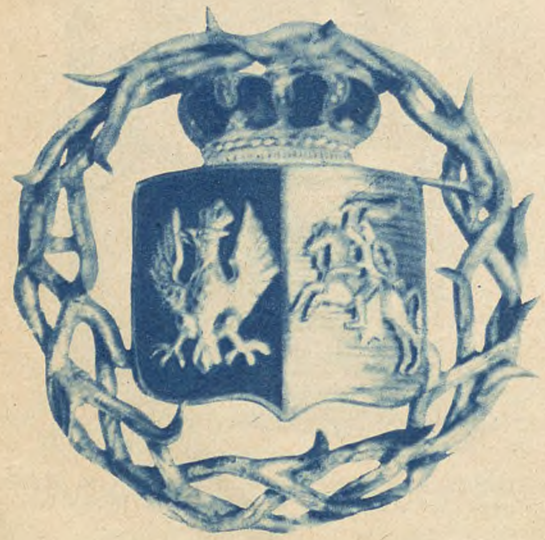
NAJNIESZCZĘŚLIWSI ze wszystkich bojowników o wolność Polski. Najnieszczęśliwsi w beznadziejnym od początku boju, bo nawet największe bohaterstwo nielicznej garstki nie zdołało pokonać przeważającej nawały wroga. Najnieszczęśliwsi w mękach katorgi syberyjskiej, w której zmarniało tyle najdroższych dla Polski mężczyzn i niewiast. Najnieszczęśliwsi i w tem, że po ich zduszonym porywie ofiarnego bohaterstwa noc ciemna, noc przygnębienia i najokrutniejszego prześladowania zaległa nad ziemią, za której wolność walczyli. A jednak odwieczna Sprawiedliwość wysłuchała ich westchnień, spełniła cel ich ofiary. Ci najnieszczęśliwsi z bojowników za wolność Polski byli już ostatnimi, bezpłodnie życie swe Jej ofiarującymi. Po nich przyszli inni, którym już laur zwycięstwa uwieńczył czoła. Przyszli po nich i z nich byli. Ta żałoba, która nad całą Polską zapanowała po zduszeniu Powstania Styczniowego była jednak dobroczynną: Niemal w każdej rodzinie, która na polach bitwy czy w kopalniach uralskich straciła swoich najdroższych, żyło niezatarte wspomnienie tego bohaterskiego boju, z ojca na syna, z niego na wnuka przekazywane — aż z tej patrjotycznej gleby wyrosło zielone drzewo ostatniego, już zwycięskiego boju o wolność Polski w czasie ogólnej zawieruchy światowej. Dzisiaj białym jak gołąbki ostatnim przy życiu pozostałym Weteranom Powstania Styczniowego salutują młodzi, zdrowi żołnierze wolnej już Polski. Teraźniejszość i przyszłość Polski składa hołd jej bohaterskiej przeszłości.



Bitwa pod Węgrowem w dniu 3-go lutego 1863 r. według starego obrazu.



Krwawe wypadki warszawskie w dniu 8-go kwietnia 1861 r. (poprzedzające wybuch powstania) według obrazu Roberta Fleury.



Odznaka patrjotyczna z roku 1863.

Ze zbiorów Muzeum Narodowego i Muzeum Wojska w Warszawie



Artur Grottger: Bój.



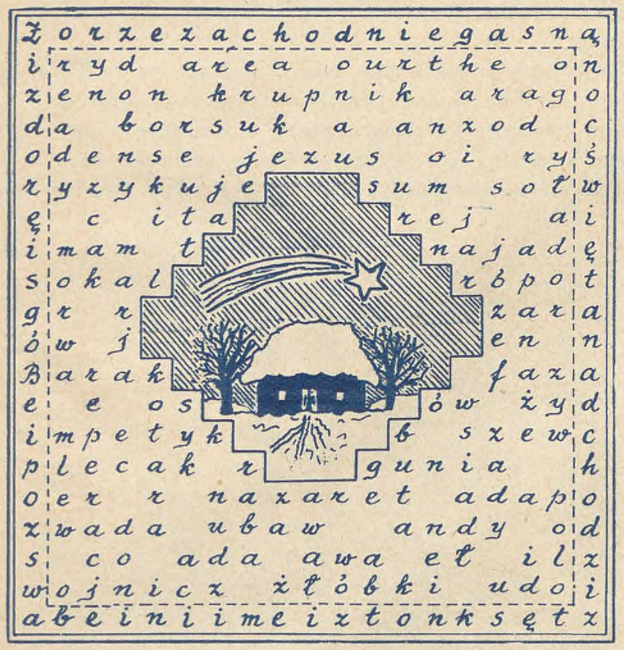
Sztandar jednego z oddziałów powstańczych.

Ze zbiorów Muzeum Narodowego i Muzeum Wojska w Warszawie

Od Redakcji.

W numerze 1 „Światowida“ na str. 9 pod zdjęciami ilustrującemi artykuł o Gniewie zamieściliśmy przez omyłkę jako fotografa p. Alfreda Świerkosza, a tymczasem zdjęcia te wykonał p. **B Weidemann — Gniew,** co niniejszem prostujemy.

Rozwiązanie z Nr. 53.



Trafne rozwiązanie zagadki z Nr. 53 nadesłali:

K. Regamey, Warszawa; Z. Tietz, Warszawa; „Maryśka z Pohulanki“, Wilno; „Znamir“; H. Mokrzycka, Drohobycz; „Kazimierz“, Drohobycz; H. Opielińska, Środa; K. Wawrzynowicz, Brodnica; Łukaszkiewicz, Wilno; J. Barańska, Tarnów; L. Buszczyński Lwów; J. Friedberg, Katowice; E. Kantorska, Lwów; M. Glancstein, Warszawa; L. Żabczyński, Grodno; A. Tarczka, Inowrocław; M. Staszkiewicz, Warszawa; Fr. Bielecki, Warszawa; B. Dobiecki, Warszawa; Wł. Krasnodębska, Warszawa; W. Pichlowie; Bielsko; **G. Laskowska, Goczałkowice;** W. Rozkosz, Warszawa; O. Laman, Sosnowiec; H. Gallówna, Wiśnicz; M. Myszkowska, Buczacz; Z. Ramułtowa, Warszawa; I. Wajdowie, Lwów; Wł. Heydówna, Kraków; G. Misiecka, Żydaczów; K. Pańczyszyn, Brody; Fr. Malinko, Tarnopol; M. Podleczko, Toruń; Z. Krzyżanowski, Lwów; J. Pawłowski, Lwów; M. Danek, Lwów

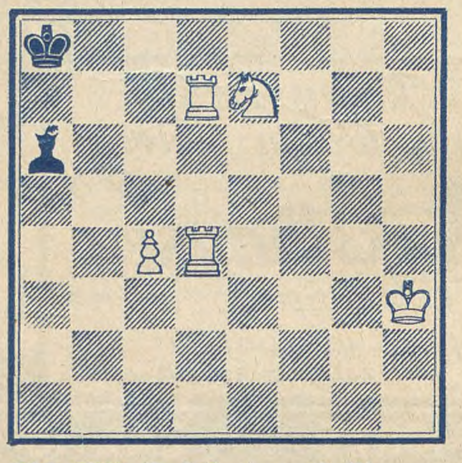
W losowaniu o nagrodę los padł na p. **Gustawę Laskowską z Goczałkowic.** Redakcja „Światowida“ przeszle jej nagrodę z końcem tego miesiąca pocztą.

Dział szachowy

pod redakcją Mieczysława Gałuszki.

A. Akerblom („Esk. Kuriren“ 1929).

Czarne: Ka8, Ga6. (2).



Białe: Kh3, Wd4 d7, Se7, pion: c4. (5).

3-chodówka. 5+2=7.

Mat w 3 posunięciach.

Rozwiązanie 3-chodówki A. Akerbloma: 1. W—g4!

I. 1... G—c8 2. W—g8 i **3.** ×.
II. 1... G×c4 2. W×c4 i **3.** ×.

1. W—h4 lub 1. W—f4 nie prowadzi do celu z powodu G—b7 2. S—c6 G—c8!

PARTJA.

Białe: **A. Tacacs,** Czarne: **A. Rubinstein, grana na międzynarodowym turnieju w Raguskiej Statinie we wrześniu 1929 r.**

ANGIELSKA.

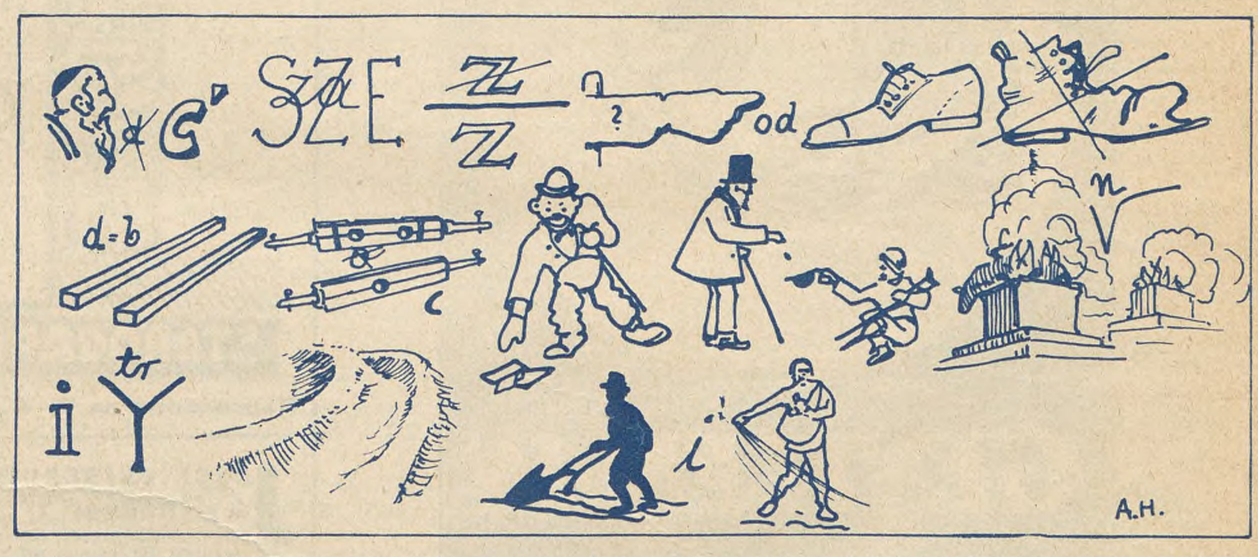
1. c4 S—f6 2. S—f3 c5 3. S—c3 d5 **(1)** 4. c×d5 S×d5 5. e4 **(2)** S—b4 **(3)** 6. G—c4 S—d3 **(4)** 7. K—e2 S×c1 8. W×c1 a6 **(5)** 9. d4 c×d4 10. D×d4 D×d4 11. S×d4 e6 **(6)** 12. S—a4 S—d7 13. Wh—d1 b5 **(7)** 14. S—e6!! **(8)** f×e6 **(9)** 15. G×e6 b×a4 **(10)** 16. W×c8 W×c8 17. G×d7 K—d8 18. G—g4! **(11)** G—d6 **(12)** 19. G×c8 K—e8 20. G×a6 **(13)** W—b8 21. W—b1 g5 22. b3 h5 23. G—d3 a3 24. G—c4 h4 25. h3 W—f8 26. W—d1 W—f4 27. f3 W—f3 28. W—d5 G—f4 29. K—d3 G—c1 30 b4 W—b8 31. K—c3 K—f6 32. b5 **Czarne poddały się.**

Uwagi:

(1) Ulubione posunięcie Rubinsteina w tem otwarciu.
(2) Posunięcie Niemcowicza.
(3) Solidniejsze: 5... S×c3 6. b×c3 g6.
(4) Rubinstein wybiera niewłaściwie gorszą alternatywę, zamiast jak w swej partji z Niemcowiczem (z turnieju w Dreźnie z r. 1926) 6... e6 7. 0—0 Sb2—c6! (lepsze Sb4—c6!) 8. d3 S—d4 9. S×d4 c× d4 10. S—e2 a6 11. S—g3 G—d6 12. f4 0—0 13. D—f3 K—h8 14. G—d2 f5 15. Wa—e1 S—c6 16. W—e2 i t. d.
(5) Pozwala na d4. Lecz i przez 8... S—c6 nie dało się tego uniknąć, np.: 9. D—b3 e6 10. G—b5! (a nie 10 Wh—d1? a6 11. a4 S—d4 12. S×d4 e×d i t. d., jak w partji Takacs-Spielman, Wiedeń 1928 r.) G—d7 11.

KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w N-rze 3 z dnia 18-go stycznia 1930 roku.

Rebus.



Jako nagrodę za rozwiązaine niniejszego rebusa redakcja „Światowida“ przeznacza

KOSZYCZEK PLATEROWY NA CIASTA LUB OWOCE.

Rozwiązania nadsyłać należy najpóźniej do dnia 25-go stycznia b. r. wraz z załączonym kuponem.

GXc6 GXc6 12. Wh—d1 i po d4 Białe uzyskują przewagę pozycyjną.

(6) Rubinstein spodziewał się, że wybrnął z trudności rozwojowych, lecz wkrótce okaże się, że genjalnie obmyślana kombinacja obali to mylne mniemanie.

(7) Czarne swoją grą każą przeciwnikowi wykazać w całej rozciągłości poprawność jego kombinacji. Lecz już w tej partji nie było posunięcia wystarczającego. N. p. po: 13... G—e7 rozstrzygało posunięcie, jak w partji, jeżeli zaś: 13... W—b8 to: 14. S—b5! aXb5 15. GXb5 b6 16. WXc8! WXc8 17. GXd7 i t. d., lub: 14... G—e7 15. S—a7! b5 16. SXc8 WXc8 17. GXb5! WXc1 18. GXd7 K—d8 19. WXc1 i t. d., lub: 14... G—c5 15. SXc5 SXc5 16. S—d6 K—e7 17. b4 poczem ewentualnie: G—b3 i W—c7.

(8) 14. SXb5? aXb 15. GXb5 G—a6!

(9) Także przyjęcie ofiary nie dawało Czarnym widoków ratunku np.: 15. S—c7 K—e7 16. SXb5 aXb5 17. GXb5 WXb5 18. WXc8 z groźbą W—c7.

(10) 15... K—e7 16. GXd7 GXd7 17. WXd7 KXd7 18. SXb6 poczem SXa8. Pięknym jest następujący zwrot: 15... S—f6 16. GXc8! bXa 17. e5! S—g8 18. GXd7 K—f7 19. GXa4 poczem W—c7 i G—b3.

(11) Rozstrzygające posunięcie, przeoczone prawdopodobnie przez mistrza polskiego.

(12) Ostatnia zasadzka! 19. WXd6? K—c7! Jeżeli teraz nastąpiłoby: 18... K—c7 to 19. W—c1.

(13) Przeciw przewadze 3 pionów nawet sztuka Rubinsteina i różnoborwne gońce nie pomagają! Bardzo piękna partja odznaczona specjalną nagrodą.

Poradnik dla amatorów fotografów.

PROSTOKĄT I LINJA PROSTA. Dwa te elementy są zasadniczymi w architekturze, a ich ważność dała nawet początek kierunkowi kubistycznemu w malarstwie, który wprawdzie sam jako taki nie cieszył się zbyt wielkiem uznaniem,, ślady jednak zostawił, i to bardzo poważne w każdej dziedzinie malarstwa i rzeźby.

Podkreślanie regularności tych elementów leży na granicy między efektem żywym i świeżym, a monotonją, utrzymanie się zaś na tej granicy jest rzeczą wyczucia artystycznego.

Spójrzmy na oba obrazki. Widok z bramy składa się z mnóstwa prostokątów metalowych, przez które przegląda niebo, budynki i postać ludzka. Nawet na ziemi mamy cienie z linji krzywej i w tem leży oryginalność obrazka. Dzięki kombinacji różnych rodzajów linij i prostokątów uniknięto monotonji.

Drugi obraz jest w „większym stylu". Dominują linje proste, poziome i pionowe. Schody, linje łączenia bloków gmachu, to poziome kolumny, to pionowe i to tak silne, że cały obraz robi wrażenie raczej „stojącego" niż „leżącego".

Ożywienie wnosi figura ludzka, siedząca na lwie, zajmując centrum obrazu. Całość, to tysiąc razy przez amatorów fotografowany gmach Opery w Poznaniu, nigdy jednak z tej strony, a zawsze od frontu, gdzie jest banalny i znany z tysiąca pocztówek.

Dr. Tad. Cyprian.



Widok z bramy (Alfa Orto Antihalo, 1/50, F 6,3).



Opera w Poznaniu (Alfa Orto Antihalo (1/50, F 9.)

ZAPOMINALSKI PRZED WIELKĄ PODRÓŻĄ.



— No, dzięki Bogu wszystko już spakowane. Tylko, kiedyż przyjdzie moja żona?

STARY ALE JARY.



— Pański wuj ma już 90 lat? I ciągle jeszcze żywy?
— No i jeszcze jak. Co wieczór gra w szachy.
— No, no i nie męczy to starowinę?
— Co to znaczy męczy? Jak przegra, to wali partnera szachownicą w łeb.

„Światowid“ wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE — Lwowie i Wilnie.

Prenumerata kwartalna: 12·50 złotych, zagranicą 15 zł. — Cena ogłoszeń za wiersz 1 mm 40 groszy. — Nadesłane 1 złoty. Między tekstem redakcyjnym 2 złote. — Redakcja i Administracja: Kraków, Wielopole 1, telefon 11-96, 44-50, 32-92. Oddział w Warszawie: Nowogrodzka 26, tel. 70-21 i 234-65. — Numer konta P. K. O. w Krakowie 404-200.

Wydawca i naczelny redaktor Marjan Dąbrowski. — Kierownik literacki redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Flach. — Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego“ w Krakowie pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.



Śnieg nad Morskiem Okiem.

Malował dla „Światowida" Alfred Żmuda.